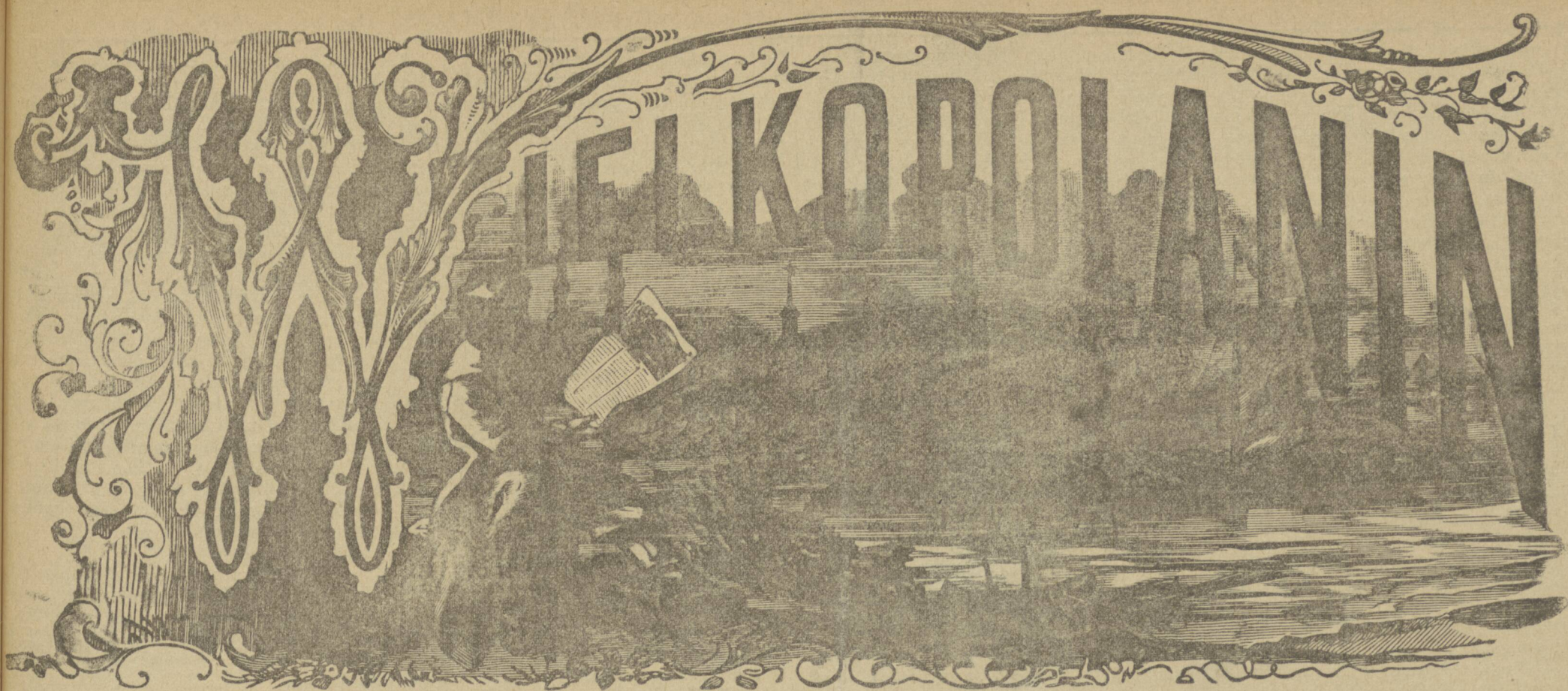




Rok 28.

Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1,25 mk., z odroczeniem do domu 1,62 mk. — Inzeraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca. — Ekspedycja ulica Posadowskiego 89.

Telefon Redakcji: 1142.
Poznań, wtorek 1 marca 1910.
Telefon Ekspedycji: 1013.

Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1,20 mk. z odroczeniem do domu 1,45 mk., miesięcznie 40 f. z odroczeniem 50 fen. — „Wielkopolańczyk” wychodzi codziennie. — Redakcja ul. Dolna Wąłowa 1.

Nr. 48

Hakatyści

muszą mieć zawsze jakiś żer.

Jeżeli nie żądają od rządu wyraźnie określonych ustaw antypolskich, to przynajmniej rządowi zwracają uwagę na rzekome niebezpieczeństwo polskie.

Na hakatystycznym kołku musi być zawsze jakieś antypolskie sitko, gdyby tego nie było, ludzie ci uschliby z tęsknoty.

Teraz znowu winne być mają Towarzystwa polskie, że się polskość w miastach podnosi.

Kto już nie był winowajcą?

Najpierw szlachta i księża, potem wielkopolskie mieszczaństwo, oporne dzieci, ogólna wielkopolska agitacja, barwy narodowe, mleko od polskich krów, kapitały klasztorne, amerykańskie pułki polskie, uśpięte wojsko królowej Jadwigi, napisy polskie na rogach ulic, sokoły jako śpiłki do krawatek i t. d. i t. d. w nieskończenie długim szeregu.

Każdy Polak jest winowajcą już przez to, że chce nim pozostać i nie pada na kolana przed pruską kulturą z pikielhaubą na głowie, a winowajczynią każda Polka, wychowująca dzieci swoimi wierszami i narodowości ojców i nie dająca się przekonać, że świeżo zlepięta pruska nacja, na której piętno wycisnął kirasjerski but Bismarka, jest lepsza od naszej.

Zbrodnicze zamiary wobec pruskiej ojczyzny tak uporczywie w nas wmałwiają, że w końcu w nas wzmócą, że mamy istotnie jakieś myśli jadowite.

Jeżeli więc wszyscy jesteśmy winowajcami od niemowlęcia w kolebce, belkocącego pierwsze wyrazy, do konającego, polecającego Bogu duszę swą w mowie ojczystej, to jasne jest, że i nasze Towarzystwa takimi są winowajcami, boć do nich sami winowajcy należą.

Popelnia się też w nich straszliwe zbrodnie, bo mówi tam każdy, jak mu dziób urósł, radzi się o wspólnych sprawach, poucza, jak najlepiej na byt zapracować, namawia się do pracy, wstrzymuje, oszczędności, oświaty.

Są to wszystko zbrodnie nie do darrowania, bo według życzenia hakaty Polak powinien być rozrzucony, aby wyniósł się za granicę o żebrany chleb, powinien być ciemny, aby go hakata tem łatwiej mogła wyniszczyć, powinien zapomnieć o swym języku, a tylko po szwabsku gadać, bo to jest mowa narodu wybranego do panowania nad światem, i powinien wierzyć w nieomylność i doskonałość pikielhauby.

Niestety ten naród polski strasznie zacyfany, wierzy po dziś dzień święcie, że niema cudniejszej mowy nad jego ojczyzną, że praca i oświata, narody stoją, a nie pięścią i pikielhaubą, że nieomylność i doskonałość pikielhauby jest prostym szychem, i że nie tacy nad światem mają panować.

I dziwić się, że wobec tylu zbrodni prawowłernemu hakatystcie łydki drżą z oburzenia.

Żal nam bardzo biednej Hakaty, ale przy naszym zacyfowaniu zostanie.

Wybory do parlamentu w Poznaniu!

Jak już donosiłszy, komitet wyborczy na miasto Poznań postanowił na zebraniach wyborczych polecić na pierwszym miejscu p. Nowickiego, a przeciwko zamieszczeniu na liście wyborczej p. me. Trampczyńskiego na drugim miejscu stanowczo się oświadczył.

Ile wiemy, to komitety obu powiatów poznańskich postawiły na pierwszym miejscu kandydaturę p. Trampczyńskiego. Jeżeli więc powiatowe przyjmą kandydaturę pana Trampczyńskiego, delegaci, 1 z Poznania, a 2 z powiatów, będą musieli komitetowi prowincjonalnemu przedstawić do wyboru p. Trampczyńskiego.

Być jednak może, że na wiecach powiatowych wyłonią się inne kandydatury. Może więc zdarzyć się, że tak miasto Poznań jak i powiaty każdy innego mieć będą kandydata na pierwszym miejscu. Wtedy trzeba będzie polecić do wyboru drugomiejscowych kandydatów, przyjętych w mieście i w powiatach. Łatwo może się zatem zdarzyć, że nie wypłynę ani kandydatura robotnicza, ani też p. Trampczyńskiego, lecz na posła dostanie się osoba mało znacząca.

Co do kandydatury p. Nowickiego, poleconej przez poznański komitet wyborczy, powiemy, że ona nie jest bynajmniej kandydaturą robotniczą, bo p. Nowicki nie był i nie jest robotnikiem. Jest to mimo wszystkich powoływań się na rzekome zasadnicze względy kandydatura ambicji partyjnej.

Wielkorządcy od narodowej demokracji chcą pokazać, że coś znaczą i dla tego wysunęli należącego do ich obozu p. Nowickiego, który w swoim zakresie jest dobrym działaczem, ale bynajmniej nie jest uzdolnionym do poselstwa.

Nam przy poleceniu kandydatury pana Trampczyńskiego nie chodziło o żadne ambicje, czy to osobiste, czy to partyjne. Mamy jedynie rzeczywiste przekonanie, że p. Trampczyński byłby wyborem obrońcą spraw naszych w Berlinie. Dochodzi jeszcze i ten wzgląd, że w Kole potrzebni są prawnicy. W Kole mamy obecnie aż pięciu dziennikarzy (Brejski, Korfaszy, Kulski, Napieralski i Swiata) a prawników dwóch, pp. Dzielbowskiego i Seyda.

Wątpliwem jest, czy p. dr. Dzielbowski uzyska przy przyszłych wyborach do parlamentu mandat, pozbawiając zatem z prawników tylko p. Seyda.

Stanowczo to za mało w ciele ustawodawczym, w którym przecież o prawnych przepisach, formach i ustawach agła się rozprawa.

W Kole potrzeba nam koniecznie

kilku prawników, a będzie jeden, a co najwyżej dwóch.

Pożytek ogólny nakazuje zatem wybór prawnika — i ten pożytek ogólny postępuje się dla przeprowadzenia siły próby, dla udowodnienia, że się ma wpływy, że się rządzi.

Przy tych partyjnych eksperymentach tylko całość ucierni, pożytku ztąd żadnego nie będzie.

Mówią, że przez wybór robotnika podniesie się samowiedza stanu robotniczego. My jesteśmy zdania, że efekt będzie tylko chwilowy, będzie to rodzaj sztucznego podniecenia — w rzeczywistości będzie wynik odwrotny.

Skoro się bowiem robotnicy przekonają, że ich rzekomy reprezentant, ani nie wypełni zadania, ani też w niczem się nie przyczyni do jakiegokolwiek zmiany, nastąpi nieprzyjemne rozczarowanie. Z tem się wcale nie liczą ci, którzy tak przekonani są o skuteczności kandydatury robotniczej.

Ileż to zapowiedzi już zawiodło!

Oto lat kilka temu wołano: Trzeba nam wprowadzić do Koła posłów, szczerze ludowych, albo przynajmniej z partją ludową sympatyzujących. W tym celu stworzono też szlachetną postepową.

Weszli do Koła i szczerzy ludowcy i szlachta postepowa a rezultatem jest: giesowanie za reformą finansów!

Z tej przyczyny nie wierzmy w pożytek z kandydatur pod specjalnymi hasłami, lub wysuwaniem przez poszczególne obozy.

Uważamy wybór takich kandydatów jedynie za dogodzenie własnym ambicjom. — Według nas przy wyborze posła powinni rozstrzygać względy rzeczowe, względy na pożytek ogólny!

Polacy i Czesi na Śląsku.

Z Rychwałdu na Śląsku austriackim piszą do „Nowej Reformy” pod dnem 21 lutego:

Wskutek strajków szkolnych: w Ostrawie Polskiej, Dzieńmierowicach i Miłochowicach, z powodu lekceważenia słusznych żądań rodziców, posyłających dzieci do szkoły, aby utworzyć w tych gminach publiczne szkoły polskie, zajęły przychylne stanowisko sejm śląski, gdyż uchwalił na tegorocznej sesji sejmowej, organizację szkół publicznych w tych miejscowościach. Nie spodobało się to jednak Czechom, gniotącym w zagłębiu ostrawsko-karwińskim narodowość polską, postanowili urządzić strajk szkolny w gminie naszej do niedawna rdzennie polskiej, a dzisiaj, niestety, znowu poważnie zagrożonej przez napór czeski.

Przed kilkunastu laty w gminie Rychwałdu nikomu ani nie przyszło na myśl, aby tu wogóle kwestja czeska tak potężnie się rozwinęła. Dzisiaj w skutek otwartej tu kopalni węgla (Alpinka) przybyło razem z górnikami tylu urzędników i nadzorców narodowości czeskiej, że wpływ i terror ich odbija się nader smutno w stosunkach szkolnych i za nie-

wiele lat Rychwałd może już należeć do gmin czeskich.

Któżby pomyślał, że do jednej tylko szkoły prywatnej czeskiej w polskim Rychwałdzie uczęszczać będzie 500 dzieci, gdyby uszanowano swobodę i prawo rodziców, posyłających dzieci do szkoły.

Ale teraz i groźba wyrzucenia z kopalni, a zatem klj żebraczy i nędza rodzin, te środki któremi posługują się nadzorcy kopalni (Czesi) wobec ludności nie tylko ze Śląska, ale więcej jeszcze z Galicji pochodzącej. A robotnik z Galicji, gdzie przemysł tak słabo jest rozwinięty, nieświadomiony narodowo, to materiał do wynarodowienia bardzo podatny.

I nie dziwnego, że tacy ludzie, którzy wywedrowali za chlebem na Śląsk, nie tylko posyłają dzieci do szkół, które im wskażą ich pracodawcy lub ich zastępcy, ale nawet stają się później najzacieklejszymi wrogami własnej narodowości.

Druga szkoła prywatna czeska na Podlesiu, należącemu do gminy Rychwałdu, liczy obecnie 196 dzieci. Przypatrzy się bliżej tym czeskim dzieciom z Podlesia. Z liczby powyższej, jak stwierdzili metryki szkolne, 54 pochodzi z Galicji i Śląska, 11 z Czech i Moraw i czeskich okolic Śląska, a 131, to dzieci rodziców polskich, przynależących do Rychwałdu. Tak się fabrykuje szkoły czeskie na Śląsku, a potem żąda się od gminy polskiej, aby taką szkołę wzięła na etat publiczny i urządziła się strajk szkolny, nawiasem mówiąc niendal! — Czy może wydział gminy Rychwałdu, wiedząc o tem dobrze, przyjąć taką wynaradawiającą szkołę na etat gminy? Sądzę, że nie, bo tem samem zatwierdziłby takie bezprawne postępowanie, depczące prawa ludzkości.

Wydziały czeskie w Ostrawie Polskiej, Dzieńmierowicach itp. twierdzą, że przejmą szkoły polskie „Macierzy” na etat publiczny, gdy Rychwałd przyjmie na etat szkoły czeskie. Lecz to tylko wymówka. Tam młodzież polska, której się należy szkoła publiczna, a tu na hańbę agitatorów czeskich z nad Ostrawicy sztucznie, bo pod działaniem teroru, — szkoły czeskie przepełnione są dziećmi polskimi. Jeżeli to mogłoby się wydać dziwne, to wystarczy wymienić nazwiska: Stanisława Guzka z Choczni (Wadowice), Ludwika Maloty z Zakliczyna, Franciszka Ochońskiego z Lednicy Górnej (Wieliczka), Franciszka Sudera z Koszob (koło Krakowa), Walentego Książka z Sidsziny (koło Krakowa) i wielu innych, którzy dzieci swoje dzisiaj do szkoły czeskiej posyłają, aby mieć obraz zachłanności z tej strony. Tu przesady nie ma, to prawda, idąca w oczy.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin, 26 lutego 1910. (Z sejmiku pruskiego.) (Debata o buhajach i nadspodziewanie debata polska.) Nikt nie byłby się spodziewał, że dzisiaj tak będą się zdania ścierały i to

przy tak niewinnym temacie. Zdaje się, że Polacy tak działają na hakatystyczne usposobienie, jak chusta czerwona pokazana buhajowi. Jeżeli nas pamięć nie zawodził zarządził poseł Tiedemann posłowi Kantakowi, że tak patrzy na niego jak buhaj, którego się czerwony szmat pokazuje, na co tenże odpowiedział, że gdyby miał czerwoną chustkę toby mu ją pokazał. W roku zeszłym 2 marca przy tym samym temacie wybuchła rozprawa polska, poseł baron Zedlitz i Neukirch pochwalili tych Niemców, którzy nie chcą pracować wspólnie z przewodniczącym komisji wyboru buhajów, który głosował przy wyborach do sejmiku na kandydatów kompromisowych br. Prashme, X kanonika Tascha i p. Sassa Jaworskiego, nazwał tego Niemca który pracuje z Polakami, zdrajcą sprawy niemieckiej, zdrajcą kraju, dzisiaj podreślił to zdanie poseł Kasdorff naczelnik powiatu leszczyńskiego.

Przy obradach nad urzędnikami stanu zabrał głos poseł **Świtała**. Przytacza skargi z powodu nadużyć urzędników stanu cywilnego. Dostało się w ręce Polaków przypadkowo rozporządzenie jednego z naczelników powiatu, według którego urzędnicy stanu cywilnego otrzymali rozkaz, aby zasadniczo zapisywali nazwiska żeńskie polskie nie z żeńską końcówką ka, lecz z męską kl. Mówca zapytuje się rzędu, na jakich prawnych podstawach mniema się być usprawiedliwionym do wydawania takiego rozporządzenia.

Minister Moltke wskazuje na wyrok sądu nadziemińskiego w Berlinie, podług którego się stosuje.

Poseł Schwabach (narodowy liberal) żali się, że mimo przeciwnego rozporządzenia ministra zakazano na zebraniu w powiecie Heydekrug mówić po litewsku. Przy tytule naczelniczy powiatu zabiera głos poseł hr. Prashma (centrum). W pewnym powiecie na wschodzie mieszkają poważany właściciel ziemski, doprowadził pomiędzy innymi do urzędu przewodniczącego komisji wyboru buhajów do stanowienia (wesołość).

(Mowa tu o p. Hasche w Jeziorkach w powiecie leszczyńskim. — Przyp. Redakcji.) Przy ostatnich wyborach do sejmiku wybierał w drugiej klasie i głos oddał na siebie. Przy wyborach oddał głos na kandydatów kompromisowych, t. j. na mówcę, X kanonika Tascha i posła Sassa Jaworskiego — centrowców i Polaka. Krótko potem dostał od naczelnika powiatu zawiadomienie, że drudzy członkowie komisji tej urzędu swe złożyli, bo dalsza praca z nim jest niemożliwa. W roku 1909 zniósł prezes regencji cały przepis dotyczący komisji wyboru buhajów na powiat leszczyński. A więc ponieważ dotychczasowy przewodniczący Komisji tej oddał głos na kandydatów kompromisowych, a wskutek tego z nim wspólna praca w komisji tego znaczenia stała się niemożliwą, proklamuje się dla powiatu całego wolną miłość krowią. (Burzliwa wesołość.) Ja jestem tego przyczyną. W nocy budzą mnie okropne sny, patrzą na mnie chore pokrzywione cielecia. Na szczęście wydano nową ustawę, wybrano nową komisję i spodziewać się należy, że wolna miłość krowia ustanie! (Wesołość.)

Sprawa ta przy swej humorystycznej stronie ma bardzo poważną. Pytam się świata całego, czy może takie polityczne stanowisko być tak brzemienne w skut-

kach towarzyskich i urzędowych? To doprowadzić musi do niemożliwych i utrzymać się nie dających rezultatów.

Członkowie Kola polskiego w izbie tej mają te same prawa i przy urządzeniach parlamentarnych obchodzą się z nimi tak samo jak z nami. Do czego ma doprowadzić, jeżeli naczelnik powiatu Polakom i ich przyjaciółcom dom swój zamyka? Jeżeli w Towarzystwach albo jeżeli w Komisji urzędowo z nimi pracuje, na znak swej pogardy się od nich odwraca i plecy im pokazuje? Jeżeli ma to nieszczyście i przy sposobności takiej siedzi pomiędzy Polakiem a zwolennikiem kompromisu, członkiem centrum? Dwóch plec niema. Postępowanie takie nie wpłynie na wygładzenie przeciwności, nie działa pojednawczo. Z pewnością nie pogodzimy się co do polityki kresów wschodnich, ale jesteśmy zdania, że takie zastrzeżenia przeciwności powinny ustać.

(Żywe brawo w centrum).

Poseł Kasdorff (wolnokonserwatysta, naczelnik powiatu leszczyńskiego). Poseł baron Zedlitz i Neukirch nazwał roku zeszłego te elementa w kresach wschodnich, którzy pomagali Polakom — zdrajcami kraju. (Śmiech w centrum). Jest to wszystko, co o tych sprawach powiedzieć można. Stosunki moje osobiste i towarzyskie wobec Polaków są jak najlepsze. Często byłem gościem Polaków i oni byli moimi gośćmi. Zajmuję wobec Polaków stanowisko bezstronne, obiektywne. Rozumiem idealizm Polaków i podziwiam ich zapał, z którym dążą do fantomu, którego nie uzyskają.

Inne stanowisko zajmuję wobec tych Niemców, którzy nie mają tyle poczucia narodowego, które podziwiamy u Polaków. Polacy sami pogardzają takimi Niemcami. W r. 1908 rozwinęło centrum taką agitację przedwyborczą, jakiej w życiu moim nie widziałem. Stan rany walki kulturalnej odświeżano i rozrzucono. Centrum pracowało kłamstwami. (Zaprzeczenie w centrum) — Centrum pomagało posłowi Korfantemu. Czemu centrum pomaga wogóle Polakom? Co za cel ma polityka centrum wobec Polaków? Niegodna żądza i głód panowania i niegodny mandat mandat. Całe postępowanie jest niegodnym tak wielkiego stronnictwa. (Wielki niepokój w centrum). Cała ta polityka centrum ciąży jak zbroja na ludność, po stronie centrum nie stoi większa część Niemców-katolików. Jeżeli tych katolików, którzy nie przysięgają na program centrum, Polacy gnębili, centrum się o nich nie troszczy. Przestrzegam centrum przed taką polityką. Jeżeli Niemców katolików nie utrzymamy w świadomości przeciwności do Polaków, spolezniąją się i są straceni dla niemieczy i cała polityka kolonizacyjna będzie na próżno. Jeżeli Niemcy w W. Ks. Poznańskim nie będą jednością siłą, — są straceni.

Poseł hr. Prashma żałuje, że poseł Kasdorff wypowiedział tak gwałtowną mowę. Centrum nie popierało posła Korfantę. Dziękowaliśmy jedynie, że poseł Korfanta głosował na kandydata centrum. Przykład nam dał przyjaciel polityczny posła Kasdorffa, dawniejszy poseł Reznitzke (Kawaler rektor szkolny w Poznaniu, następnie inspektor szkolny na Śląsku, potem dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Rogoźnie, obecnie w Rawie — przyp. Red.), który starał

się o pomoc przy wyborach przyjaciół politycznych posła Korfantę i potem posłowi Korfantemu za to dziękował. (Ogólna wesołość. — Słuchajcie, słuchajcie w centrum). Poglądy posła Kasdorffa nie usłużą wspólnej pracy Niemców w kresach wschodnich. (Głośne brawo w centrum).

Minister Moltke zapewnił, że Litwinom przy odprowadzaniu zebrań najmniejszych władze nie mają robić trudności. Wyda rozporządzenie, że zebrania, na których ma się mówić po litewsku, nie potrzebują być zameldowane na policji.

Poseł dr. **Niepolewski** odpowiada przedewszystkiem na zarzuty posła Kasdorffa, jakoby Polacy patrzyli z pogardą na tych Niemców, którzy nie stoją na stanowisku hakatystycznym w 8 dzielnicach polskich. Mówca przeciwko temu najenergiczniej protestuje. Przeciwnie tej insynuacji zaznacza, że jeżeli Polacy z pośród Niemców kogo szanują, to nie hakatystów ale tych Niemców, którzy zachowali w polityce w obec Polaków zasady sprawiedliwości i potępiają ustawy wyjątkowe. Mówca omawia następnie obszernie zakaz i trudności jakie w roku 1909 czyniono w wszystkich powiatach W. Ks. Poznańskiego i na Śląsku przy udzielaniu paszportów i przepustek. Z całego przebiegu sprawy wynika, że powodem owych trudności nie były żadne względy prawne, lecz wyłącznie ustawy politycznej, ochciano po prostu zapobiedz i przeszkodzić, aby Polacy z zaboru pruskiego zwiedzali wystawę częstochowską, różniczo-przemysłową, świadczącą o postępach i rozwoju kultury w Królestwie Polskiem (słuchajcie, słuchajcie). Następnie skarży się mówca na postępowanie naczelników powiatów przy okazji obsadzenia urzędów komarskich w powiatach (słuchajcie, słuchajcie). Z zasady nie udziela się w dzielnicach polskich Polakom pozwolenia na spełnianie tego ważnego policyjnie bezpołącznego urzędu. Nawet komisarze posiwiali w tej służbie, którzy dziesiątki lat ku zadowoleniu wszystkich urzędów sprawowali, nawet ci komisarze straceni zostali z urzędu mistrzowskiego na pomocników i czeladników albo pozostali bez chleba.

Mówca porusza zarzut, Polakom tak często czyniony, że się pod względem towarzyskim odosobniają od Niemców. Prawdą niestety jest, że jeżeli w liczonym gronie Polaków jedyną jedyną znajduje się Niemiec, Polacy z uprzejmości mówią po niemiecku. Inaczej postępują urzędnicy. Świadczy o tem wypadek na sejmiku w Kępnie, a szczególnie świeżo zaszły wypadek, w Wielkiej Łące w Prusach Zachodnich. Tam miało się odbyć uroczyste wprowadzenie nowego proboszcza. Naczelnik powiatu zażądał, aby obok polskiej mowy uroczystościowej w kościele, wygłoszoną została mowa niemiecka a co nadto ażeby podczas mającego nastąpić przyjęcia u księdza proboszcza mówiono w obecności pana naczelnika powiatu po niemiecku i aby nie usłyszał słowa polskiego. Polskie rozmowy dozwolił raczył, ale nie miało go polskie słowo dochodzić. (Słuchajcie, słuchajcie). Jest to niebawem wkrócenie urzędnika w sferę swobody domowej. Mówca przestrzega, ażeby, jeżeli wyrzuci się już nasz język ze wszystkich instytucji państwowych publicznych zatrzymano się przed świętymi programi

domu polskiego. (Żywe oklaski u Polaków).

Posł. dr. Wiemer, Fleuster, Lippmann przytaczali liczne dowody na samowładztwo naczelników powiatów, konserwatyści brali ich naturalnie w obronę, a minister milczał milczeniem wymownem. Tytuł naczelniczy powiatu przyjęto. Przy tytule policja w Berlinie przytacza poseł dr. Liebknecht drastyczne wypadki szpiegowania. Rozwiązano w r. 1905 czytelną resyjką, policja pozbawiła się przez to sposobu szpiegowania rosyjskich akademików. Prosiła potem, aby znowu założone, a gdy jej nie usłuchano, założono znowu czytelną, lecz podejrzewam, że policja ją założyła wspólnie z rosyjskimi szpicłami i agentami prowokacyjnymi. Na czele tej czytelnicy stoi szpicel, policja otacza się wyrzutkami społeczeństwa, najgorszymi galganami, łalami, wydaloną z innych krajów prowokatorką mieszkającą w Charlottenburgu i cieszą się względami policji.

Minister znowu na te ciężkie zarzuty milczał, odpowiedź nie miał, i znowu to milczenie bardziej wymowne.

Dalsze obrady w poniedziałek. Etat ministerstwa spraw wewnętrznych i etat górnictwa.

Anglia. Gabinet liberalów napotyka na tak poważne trudności, że przebijają, iż niezadługo poda się do dymisji.

Teatr Polski w Poznaniu. „Uriel Acosta“

Tragedja w 5-ciu aktach K. Gutzkowsa, w przekładzie M. Bołoz-Antoniewicza, dana na scenie naszej w sobotę, dnia 26-go lutego.

Od lat wielu nie widzieliśmy na scenie naszej „Uriela Acosty“, tragedji, która pomimo, że jak wielu krytyków twierdzi, iż jest przestarzała i obecnie należy już do przeszłości, jednakże dla głęboko dramatycznej sytuacji, dalej świetnie przeprowadzonej akcji oraz dzięki efektom scenalnym i przepięknie narysowanej postaci głównego bohatera „Uriela Acosty“, nie prędko zapewne zjeździe ze scen świata.

„Uriel Acosta“ nie jest dziełem geniuszu, jak widnieje w dziełach Szekspira, Szyllera i Göthe'go, ale bądź co bądź niepospolitego talentu. Postać Acosty, pomimo deklamacyjnego bombastu, jest potężnie pomyslaną przez autora; — jest ona żywym protestem przeciw nietolerancji i przesadom. Rola ta należy do najwspanialszych, ale zarazem do najtrudniejszych dla wybitnych dramatycznych artystów. Była ona popisową dla genialnego artysty niemieckiego, Barnaya, który święcił w niej prawdziwe tryumfy, znakomicie grał ją Ładnowski, a z dawnych naszych znajomych, Skirmunt, wcale ją nieźle interpretował.

Na scenie naszej grał rolę Acosty p. Werowski. Zdolny ten artysta jednakże nie wyszedł z tej roli zwycięsko. Była to improwizacja w ujemnym tego słowa znaczeniu, a nie rola wystudjowana. Pomijając już nieodpowiednie ucharakteryzowanie się, zaznaczyć musimy, iż nie szafowanie głosem aż do krzyku, jest stosowne w tej roli; są w niej momenta, szczególnie w akcie czwartym, gdzie to podnoszenie głosu wrocz przeciwny od zamierzonego wywiera skutek, a tylko znajduje peklask u bezkrytycznych słuchaczy. Również ruchy, a

Walka o imię.

5 Powieść
Piotra Zacconne.

(Ciąg dalszy.)

— Otóż to młodzie! — zawołał jego towarzysz, widząc, że lekarz otwiera oczy — nie potrzeba było do snu pana kolyśać, a przepasać prawie dzień cały. — Która teraz godzina? — zapytał Fryderyk, nie dowierzając własnym oczom.

— Około siódmej.
— I jeszcze nie stanęliśmy na miejscu?

— Ale nastąpi to wkrótce.
— Dokąd że pan mać wiesz? — Odpowiadałem już na te pytania i powtarzałem raz jeszcze, iż niezbędnym jest dla pańskiego dobra, ażebyś nigdy się o tem nie dowiedział.

— Ależ przecież nie zamierzasz pan zamorzyć mnie głodem?

— Bądź Boże! mamy nawet z sobą zapasy: kurczę na zimno, pasztet, wino i t. d., radzę jednak panu odłożyć na kilka chwil zaspokojenie głodu; zbliża-

my się do celu podróży, a gdy przybędziemy, znajdziesz pan przygotowaną wyborną wieczerkę i wina godne ust królewskich.

— Niech i tak będzie! — rzekł Fryderyk, nie będą jednak tali przed panem, iż ten żart zaczyna mnie już nudzić i że chciałbym jak najprędzej decyzyję się rozwiązania tajemnicy.

— Ba! wszystko z czasem przychodzi... wiesz pan o tem... Jeszcze dwadzieścia minut cierpliwości... a potem nie będziesz pan żałował tego, co cię spotkało.

Młody lekarz nie odpowiedział. Wszelka rozmowa na nieby się nie była przydała w tej chwili; najpraktyczniejszą rzeczą było czekać, jak mu to radzono.

Przytem, tajemniczy towarzysz nie zawiódł go. Od kilku minut droga zaczęła nagle płać się do góry; słychać było, jak cztery mule uderzały kopytami o kamienie skalistej drożyny, a wśród ciemności widać było po bokach karety zbiegające głęboko przepaści.

Wjazd na górę trwał kwadrans... potem, przed oczyma podróżnych zary-

sował się niekształtny cień zamczyska w stylu XV-go stulecia.

Jednocześnie prawie brama, w żelazo okuta, otworzyła się z hałaśliwym skrzypieniem zawiąs rdzą pokrytych, i kareta, wjechawszy pod ciemne sklepienie, zatrzymała się po chwili przed gankiem, który słabo oświetlały latarnie, trzymane przez dwóch służących.

Jeden z nich pobił wóczas ku karecie i skłoniwszy się Fryderykowi z oznakami jak najgłębszego uszanowania, rzekł:

— Racz pan udać się ze mną.

Fryderyk zgodził się na to.

Przybywszy na pierwsze piętro, przeszli długi korytarz wyłożony kamiennymi płytami i stojący w kosztowne dywany, ztąd otwarte drzwi wiodły do wspaniałej komnaty, umeblowanej z wytwornym smakiem, gdzie oko Fryderyka z przyjemnością zatrzymało się na mnóstwie tych miluchnych cacek, które bywają ostatniem słowem przepychu a zarazem wygody.

— Czy pan czego potrzebujesz? — zapytał lokaj.

— Nie, mój przyjacielu, — odrzekł Fryderyk — na teraz możesz odejść,

ale gdy cokolwiek odpocznę po trudach podróży, zażadam natychmiast, ażebyś mi podał...

— Co, panie?
— Wieczerkę.

Lokaj, na te słowa, wskazał guzik, widniejący na ścianie po lewej stronie kominka.

— Wieczerka pańska już gotowa — odpowiedział. Gdy pan zechce, ażeby ją podano, niech pan tylko raczy nacisnąć ten guzik.

— Dobrze... Idź... przywołam cię za kwadrans.

Wieczerka nie pozostawiła nic do życzenia; Fryderyk, którego apetyt doszedł do potężnych rozmiarów rozprawił się z nią nalezyście.

Godzinę najmniej siedział przy stole. Potem wypławszy kawę, zapalił cygaro i oparł się o okno, które wychodziło na pola.

Księżyc jeszcze nie ukazał się na niebie; noc była ciemna; cisza niemal złowroga panowała dookoła zamczyska...

Cała ta przygoda nie żartem zaczynała drażnić ciekawość młodego lekarza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szczególnej podnoszenie ciągle ręk w górę (akt III) były nie na miejscu. Scena odwołania w synagodze, grana z większym spokojem, już i tak oddziałująca na widzów swą grozą, sprawiła by zupełny inny efekt.

Pani Bogusłńska w roli nie-szczęśliwej kochanki Uriela, Judyty, nie zostawiła nic do życzenia, jak to się zwykle dzieje, kiedy artystka ta występuje w rolach swego talentu, to jest silnie dramatycznych charakterach. Piękna deklamacja i wspaniała postawa, ruchy i sceny gry niemej, stanowiły skończoną harmonię, robiącą głębokie wrażenie. — Najzupełniejsze uznanie należy się pięknie odegranej scenie przedśmiertnej.

De Santos znalazł w p. Andruszewskim równie starannego jak umięjętnego przedstawiciela; zwracamy mu jednak uwagę, iż rotę przekleństwa nie opracował należycie, co się szczególnie pod koniec tegoż uwydatniło.

Pan Czaki (Ben Akiba) rolę swą zrozumiał poprawnie i wykonał z głębią przejęciem. Toż samo powiedzieć możemy o panu Czerniak, który grał de Sylve. Podnieść również należy rolę p. Królikowskiej w roli matki Acosty. Wystawa sztuki i kostiumy były piękne, sceny zbiorowe wypadły efektownie, publiczność liczącą zapełniła teatr.

Subhasty w marcu.

Dnia 2 na sądzie w Poznaniu o godzinie 9 i pół, mleczarnia zap. Główna nr. 111, postędz. hotelu Karóla Isomera, w obsz. 0,13,66 ha., oszac. do pod. bud. na 1298 mk.

Dnia 2 na sądzie w Grodzisku o godzinie 9, gospodarstwo zap. Strzempiń nr. 6, Zuzanny, Katarzyny, Konstancji, Pelagii, Marjanny, Leokadii, Weroniki, Marjanny, Angeliki Michaliny i Antoniny Petronelli Przewoźniaków i Zofii Morokowskiej, w obsz. 13,38,70 ha., z czyst doch. 34,16 tal., oszac. do pod. bud. na 75 mk. doch.

Dnia 3 na sądzie w Bydgoszczy o godz. 11, gospodarstwo zap. Zielonki nr. 32, mistrza bruk. Fryderyka i Berty z domu Jeske, Brachów, w obsz. 6,31,30 ha., oszac. do pod. doch. na 24,90 mk., z wart. użyt. 36 mk.

Repertuar Teatru Polskiego w Poznaniu.

— W poniedziałek, dnia 28 lutego po raz 7 „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach przez J. Barbiera, muzyka J. Offenbacha. Ceny operowe.

— We wtorek, dnia 1 marca na fundusz pomnika Zygmunta Przybylskiego po raz 1 „Państwo Wackowie“, komedia w 4 aktach Z. Przybylskiego. Ceny dramatu. Abonament uchylony.

— W środę, dnia 2 marca po raz 22-gi „Straszny dwór“, opera w 4 akt. St. Moniuszki. Ceny operowe.

— W czwartek, dnia 3 marca po raz 2 „Uryel Akosta“, tragedia w 5 aktach Gutkowskiej przeł. M. B. Antoniewicz. Ceny dramatu. Abonament ważny.

— W piątek, dnia 4 marca po raz 8 „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Barbiera, muzyka J. Offenbacha. Ceny operowe. Abonament ważny.

— W sobotę, dnia 5 marca po raz 1-szy „Szczęście Frania“, komedia w 3 aktach Włodz. Perzyńskiego. Ceny dramatu. Abonament ważny za dopłatą.

— W niedzielę, dnia 6 marca po pol. „Król“, komedia w 4 aktach G. A. Caillaret'a, R. de Fleurs'a i E. Arcaux'a. Ceny popołudniowe.

— W niedzielę wieczorem opera fantastyczna „Opowieści Hoffmana“ w 4 aktach J. Barbiera — muzyka J. Offenbacha. Ceny operowe. Abonament ważny.

— W poniedziałek, dnia 7 marca odegra teatr amatorski „Gniazdo rodzinne“, dramat w 5 aktach Sudermana. Ceny operowe.

— We wtorek, dnia 8 marca z powodu zjazdu Kółek rolniczych po raz 23 „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stan. Moniuszki. Ceny operowe. Abon. uchylony.

Bilety nabyć można w Domu towarowym K. Ignatowicza, za dopłatą 10 fen. — w dniu przedstawienia w kasie teatru.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 28 lutego 1910.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

* Wybory uzupełniające posła do parlamentu z miasta Poznania i obwodów powiatów poznańskich w miejsce mecenasa Bernarda Chrzanińskiego, któ-

ry złożył mandat poselski, naznaczone zostały, jak wiadomo, na piątek 8 kwietnia. Magistrat poznański, stosując się do rozporządzenia ministerjalnego, ogłoszonego przez prez. rejencji, postanowił wyłożyć spisy wyborcze z dn. 10 marca. Spisy będzie można przeglądać aż do 17 marca włącznie w dniach powszednich od 8—1 przed południem, a w niedzielę 13 marca od 11 aż do 3 w salach A. i B. starego ratusza na pierwszym piętrze. Tylko w czasie od 10 do 17 marca mogą reklamować ci, którzy będą w spisach pominięci. Reklamacje należy zgłosić ustnie lub piśmiennie do magistratu. Już dziś zwracamy uwagę na spisy wyborcze i zachęcamy do jak najliczniejszego ich przeglądania. Zdarzało się bowiem, że nie zapisywano obywateli, zamieszkałych w Poznaniu od lat kilkudziesięciu!

* **Na fundusz jubileuszowy im. Chopina** złożyli w dalszym ciągu p. p.: Modlibowska z Ochodowa 20 mk. X. dziekan Poturalski z Winnejgóry 5 mk. X. proboszcz Nowak z Mielżyń 5 mk. I. Plewkieviczowa ze Sławna 5 mk. Wł. Krakowski 4 mk. Zofia Rajewska 2,05 mk. Józef Wierzbicki 2 mk. Ludwik Jędrzejczak z Krotoszy 1 mk. Julia Mayer 2 mk. Mecenasa H. Jankowiak 3 mk. X. proboszcz Krótki, Stare Bojanowo 3 mk. X. Y. Z. 3 m. — Za dary powyższe uprzejmie składam podziękowanie i proszę o dalsze datki.

Halina Drygas,

skarbniczka komitetu jubileuszowego.

* **Eksportacja zwłok** s. p. X. radcy Michalskiego odbyła się w niedzielę po południu o godz. 5 z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim do kościoła Podominikańskiego, przy udziale licznych duchowieństwa i kleru, oraz kilkuset publiczności. Kondukt prowadził X. regens kanonik Jedzink. Na czele kroczyli bractwa i cechy z chorągwiami i świątelną. Trumnę ustawiono w kościele na wysokim katafalku wśród światła, kwiatów i licznych wieńców od parafian Łódzkich, dozor. kościelnego, od Towarzystw, instytucji i osób prywatnych. Z ambony wypowiedział w serdecznych słowach mowę pożegnania X. kanonik Dalbor. Do późnego wieczora niezliczone rzesze ludu dążyły do kościoła, aby raz jeszcze zobaczyć choć trumnę serdecznie pokochanego i na wskroś zacnego tego kapłana. Dziś o godz. 10 odbyło się w kościele Podominikańskim nabożeństwo żałobne, poczem pogrzeb na cmentarz farny.

* **Sp. Konstancja z hr. Potulickich hr. Skorzewska** zmarła w piątek w Poznaniu po krótkich cierpieniach. Ogólnie szanowana matrona, znana z wielkiej swej zacności, pobożności i dobroczynności. Szczodłą ręką koiła biedę i nędzę, gdzie tylko się o niej dowiedziała, a słusznie o niej powiedzieć można, że „celem jej życia były dobre uczynki. Strapionej rodzinie przesyłały wyrazy głębokiego współczucia.

* **„Gniazdo rodzinne“** należy bezwzględnie do najlepszych utworów Sudermana. Głęboki podkład psychologiczny, znajomość charakterów ludzkich sprawiają, że utwór ten stał się musiał atrakcją dla wszystkich kulturalnych narodów. Przedstawienie w dniu 7 marca tem większe powinno wzbudzić zainteresowanie, że przekładał doskonały Poznańczyk, znany u nas z swych utworów poetyckich. Zachęcając zatem raz jeszcze do zapoznienia się z biletami, przypominamy cel przedstawienia — „Ogródki dla dzieci“ — oraz wybitne siły amatorskie artystyczne, które pod znakomitą reżyserją tworzą podobno zespół prawdziwie harmonijny i piękny. Bilety nabywać można w składzie p. Ignatowicza.

* **Poznań.** W tutejszej król. szkole budowniczej rozpocznie się półrocze dnia 2go kwietnia r. b. Zgłoszenia do tego półrocza należy jak najwcześniej nadsyłać do dyrekcji, od której odebrać można formularze do zgłoszeń i przepisy. Dyrektorem jest p. Bluhm. — Szkoła agronomiczna w Szamotułach. Nowy rok szkolny rozpocznie się w czwartek, dnia 7 kwietnia r. b. rano o godz. 8. Piśmiennie zgłoszenia przyjmuje każdego czasu dyrektor dr. Grober; ustne zgłoszenia aż do 26 marca i 6 kwietnia r. b.

* **Przyszłe posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się w środę, dnia 2 marca. Na porządku obrad m. i.: wybory, zmiana regulaminu o podatku od piwa, regulamin o podatku obrotowym, uchwalenie statutu miejscowego w sprawie szynków itd.

* **Wszystkim członkom** Stowarzyszenia personatu żeńskiego w handlu i przemyśle jako i koleżankom z zawodu kupieckiego i przemysłu donosimy, iż wielki wiec urzędników prywatnych celem wystąpienia petycji do parlamentu o zabezpieczenie na starość odbędzie się w środę dnia 2 marca na ogrodowej sali Lamberta wieczorem o godzinie 9. Wykład na temat „Walka o zabezpieczenie urzędników prywatnych“ mieć będzie dypl. inżynier Grauzin z Berlina. Chodzi

tu o nas byt późniejszy. A zatem wstawmy się wszystkie i agitujmy między koleżankami bo: czem większa ilość, tem prędzej u parlamentu coś uzyskać będziemy mogli. — Również wysłać się petycję do wszystkich składów i upraszać o jak najwięcej podpisów, lista jest także wyłożona w mieszkaniu Tow. Piekary 2, I piętro. — Raz jeszcze zachęcamy gorąco do jak najliczniejszego udziału.

Zarząd

Stow. pers. żeńsk. w handlu i przemyśle.

* **Składkę za r. 1908** nadesłał pow. inowrocławski. — Ze składką za r. 1908 zalegają powiaty: Bydgoski, mogileński, odolanowski, skwierzyński i wyrzyński. — Składkę za rok 1909 wpłaciły powiaty: Wieleński, śremski, żniński, wągrowiecki, czarnkowski i poznański zachodni, jarociński i gnieźnieński.

Prowincjalny komitet wyborczy.

M. Więckowski, skarbnik, ul. Teatralna nr. 6.

* **Znowu „kultury“ wychowawca.** Kilońska izba karna skazała nauczyciela Juliusza Wittern z Negerbötela na trzy lata domu karnego za karygodne sprawy z dziećmi szkolnymi.

* **Nauczyciel z rewolwerem.** Nauczyciel Oskar Quesker z Ostrowina w powiecie ostródzkim stał przed olsztyńską izbą karną oskarżony o nadmierne bicie dzieci. Bił on dzieci zwykle prętem wierzbowym po głowie. Oskarżony bał się widocznie rodziców dzieci, gdyż nosił w klasie nabyty rewolwer, który pokazywał dzieciom, mówiąc: „Patrzcie, gdyby mnie kto napaść zechciał, to dostanie tu tem“. Gdy się o tem inspektor szkolny dowiedział, odebrał oskarżonemu rewolwer. Izba karna podyktowała oskarżonemu nauczycielowi niską stosunkowo karę — 50 marek lub 10 dni więzienia.

* **Sto nowych osad** utworzyła komisja kolonizacyjna w powiecie strzelińskim, i to na terytorjum Wróble, Rusinowo, Kijewice, Matwy i Tupadły.

* **Pocieszający objaw.** Z Rogowa donoszą, że ceny na artykuły spożywcze spadają. Na ostatnim targu płacono za miedlaj 60—70 fen., a za funt masła markę.

* **Oj ta młodzież.** Skutkiem zatrucia alkoholem zmarł w Berlinie 12-letni szkolnik. Chłopaka tego znalazł stojkowy przed niedawnym czasem na ulicy zupełnie pijanego.

* **Kalendarz.** Wtorek 1 marca: Albin b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godzinie 5 minut 35.

Urząd stanu cywilnego.

Poznań, 24 lutego 1910.

Śluby:

Czeladnik szewski Stanisław Mikul z Rozalją Kowalewską.

Urodziny:

Syna: Radca rejencyjny dr. Jerzy Rozge. Ślusarz Adam Harenza. Szafner kolejowy Franciszek Mirke. Robotnik Roch Nowak. Urzędnik biurowy Kazimierz Okoniewski.

Córki: Mularz Jan Chmielewski. Ślusarz Matensz Podrzycki. Robotnik kolejowy Walenty Schulz. Nadkował Ryszard Licht. Krawiec Jan Kramer. Kowal Juliusz Schramm.

Bliźnięta: dwie dziewczynki: Dekarz Jan Rajmann.

Umarli:

Wdowa Julianna Werner z domu Minge 72 lata. Wdowa Amalia Friedrich z domu Heyza 72 lata. Handlarz węgla Jan Rożek 49 lat. Książkowa Zofia Mroczkowska 34 l. Asystent pocztowy Paweł Mehner 31 lat. Rólnik Edward Fryc 25 lat. Adam Gabler 5 miesięcy i 21 dni. Eleonora Krakowska 2 miesiące i 17 dni.

Ruch w Towarzystwach.

Zebrań odbędzie się:

— Roczne walne Młodzieży polsko-kat. dziś w poniedziałek o g. 9 w Domu katolickim.

— Tow. Przemysłowego „Dźwignia“ na św. Łazarzu w poniedziałek o g. 9 wiecz. w lokalu posiedzeń przy ul. Głogowskiej 52.

— Kola Przyjaciół w środę o g. 9 w lokalu posiedzeń, ul. Szkólna 18.

— Planarne Tow. gimn. „Sokół“ w środę o g. 8 i pół na sali Domu kat.

— Tow. gimn. „Sokoła“ na św. Łazarzu w środę o g. 9 w lokalu posiedzeń.

Od Redakcji.

— Panu P. Listu tego nie ogłosimy. Zrobilibyśmy przykreść piszącemu, który zaniedbanu najmniej winien. Winną jest szkoła, lecz winni także rodzice, że nie dbali o to, aby ich dziecko nauczyło się poprawnie pisać po polsku. Przekonałmy się, że ogłaszanie listów z dziwłogami, mających udowodnić niedostateczność szkoły ludowej pruskiej do niczego nie prowadzi. Przecież oni się wcale z tem nie tają, że życzą sobie

zaniku naszego języka. Braki szkoły pruskiej musimy sami uzupełniać, innej rady na to nie ma. Za pamięć dziękujemy.

— Pani A. Sr. w Międzychodzie: Prosimy bardzo przeczytać sobie podaną wiadomość jeszcze raz dokładnie. Nie wątpimy ani na chwilę, iż zmarła córka pani była bardzo porządną osobą. W wiadomości tej nie możemy dostrzedz wyrażenia „obrzydliwa“ (ekelhaft, jak pani po niemiecku piszesz.) Dla tego nie mamy powodu do sprostowania. Zresztą umieścili to i inne pisma, nawet niemieckie w tem samem brzmieniu. Co do operacji, nie wiemy o ile minęliśmy się z prawdą, ponieważ nam pani tego nie piszesz.

Obrona Prawna.

— Panu A. N. 10. Jeżeli pieniądze do matki należące, chcesz pan po jej śmierci odebrać, to matka musi książeczkę na złożone pieniądze w Banku na pana kazać przepisać albo w testamentie panu zapisać. — Płat przy ogrodzie obowiązany jest każdy właściciel postawić i utrzymywać po prawej stronie jego gruntu od głównego wchodu wzięwszy, lub podwórza.

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 26 lutego 1910 r.

Półmiska niemiecka 8 i pół proc.	94,00 m.
Półmiska pruska ukous 8 i pół proc.	94,00 m.
do 8 proc.	85,00 m.
Liasty zastawne poznańskie 4 pra.	101,80 m.
do 3 i pół pra.	92,70 m.
Liasty zastawne poznańskie 4 pra.	101,00 m.
do 3 i pół pra.	91,80 m.
Renta włoska 4 pra.	104,90 m.
Austriacka renta złota 4 pra.	100,25 m.
Austriacka renta srebrna 4 i dwie 6 pra.	98,90 m.
Liasty zastawne polskie 4 i pół pra.	95,50 m.
Renta węgierska złota 4 pra.	95,90 m.
Banknoty francuskie na 100 franków	81,30 m.
Banknoty austriackie na 100 koron	85,00 m.
Banknoty rosyjskie na 100 rubl.	216,80 m.

Poznań, dnia 25 lutego r. b.

Ceny zbożowe giełdy poznańskiej. Notowane przez Patronat Związku Spółek (Sekretariat dla „Rolnika“):

towar	wyborowy	średni	pośledni
Pszenica	225	215	207
Zyto	153	144	134
Jęczmień	140	130	120
Owies	150	143	139

(Wszystko za 1000 kg. netto franko Poznań).

Poznań, dnia 25 lutego 1910 r.

(Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym).

towar	piękny	średni	pośledni
Pszenica	22,50	21,50	20,70
Zyto	15,30	14,40	13,40
Jęczmień	14,00	13,00	12,00
Owies	15,00	14,30	13,90

Wrocław, dnia 25 lutego 1910 r.

	dobry tow.	średni tow.	pośl. tow.
najw. najn.	najw. najn.	najw. najn.	najw. najn.
cena cena	cena cena	cena cena	cena cena
Pszenica biała	22,70	21,80	21,70
złota	22,60	21,70	21,60
Zyto	15,60	15,10	15,10
Jęczmień	14,10	13,80	13,80
dla brow.	15,10	14,50	14,40
Owies	15,50	15,10	14,90
Groch Wikt.	24,20	23,20	22,10
Groch mały	20,50	20,20	18,80

Bydgoszcz, 25-go lutego. (Sprawozdanie Izby handlowej). Pszenica niezmiernie, miejscowa bez murzonki biała przyn. 130 funt. holenderskiej wagi 225 mk., tak samo pstra 223 mk., — poślednie gatunki niżej notowania. — Zyto niezmiernie, zdrowe 128 funtów holenderskiej wagi 156 mk., 120 funtów wagi 154 mk., lżejsze gatunki 134 153 marek. — Jęczmień dla młynarzy 130—135 marek. — Jęczmień dla browarów 000 000 mk., najpiękniejszy nad notowania. — Groch nominalnie. — Owies 148—154 marek. Ceny loco Bydgoszcz.

Berlin, dnia 26 lutego 1910 r. Targ na bydło. Płacono za centnar (50 kg.) wagi mięsa.

Wół:	
a) doskonałe tuczone, najwyższa waga rzeźnicza, najwyższe 7 lat stare	72 75
b) młode mięsne, nie tuczone i stare tucze	64 69
c) młode żywione, młode i stare dobrze odżywiane starsze	54 61
Buchaj:	
a) tuczone wyborowe, najmniejsze 15 centn	68 72
b) młode żywione młode, dobrze odżywiane starsze	61 65
Jalowice i krowy.	
a) mięsne, tuczone, najwyższej wagi rzeźniczej, ważące najmniej 12 centnarów	—
b) starsze, tuczone krowy i gorzej rozwinięte, młode krowy i jalowice	63 68
c) młode żywione krowy i jalowice	58 62
Cielęta.	
a) najlepsze, tuczone mlekiem cielęta	98
b) średnio tuczone i dobre cielęta od cycka	57 62
c) gorzej tuczone od cycka	50 57
Owce.	
a) najlepsze jagnięta i młode skopy tuczone najmniejszej 25 funtów żywej wagi	77 81
b) lżejsze jagnięta i starsze skopy tuczone	69 79
c) młode żywione skopy (braki)	54 65
Świnie.	
a) ciężkie tucze świnie, szlachetniejszych ras 1 i pół lat stara, żywej wagi	70
b) tuczone mlekiem odżywionem ważące żywe przeszło 150—220 funtów	68 69
c) dobre mięsne świnie 180—220 funtów żywej wagi	66 68
d) świnie rozwinięte male	64 68
e) młociory	64 65

Obuwie

Stary Rynek 77
naprzeciw głównego odwachu



Sport

Stary Rynek 77
naprzeciw głównego odwachu

Największa działalność na polu przemysłu obuwia.

OTWARCIE

w wtorek dnia 1 marca po-
łudniu o godz. 4.

Jednolita cena

na damskie i męskie obuwie
W tej cenie polecamy wprost
coś zdumiewającego.

6⁷⁵

Obuwie Sport

Stary Rynek 77
naprzeciw główn. odwachu

Obuwie Sport

Proszę zważać na moje okno wystawne.

Gospodarstwa

następ. mam na sprzed: 150 mg.
10 mg. łak bud. poł. mur. poł. z
drzewa, 3 konie 13 szt. bydła, 9
świń za 39000 mk. 68 mg. 8 mg.
łak bud. mas. 2 konie 6 szt. by-
dła, 3 świnie za 27000 mk. 60 mg.
5 mg. łak bud. z drzewa 3 konie
6 szt. bydła, 4 świnie za 21000
mk. 50 mg. 16 mg. łak bud. z
drzewa, 2 konie 5 szt. bydła, 5
świń za 16000 mk. 47 mg. 5 mg.
łak bud. poł. z drzewa poł. mur.
1 koń 4 szt. bydła 2 świnie za
15000 mk. 38 mg. 2 mg. łak bud.
dom, chlew mur., stodoła z drze-
wa, 1 koń, 3 krowy, 5 świń za
17000 mk. 25 mg. bud. mas., 2
konie, 5 szt. bydła, 5 świń za
12000 mk. 18 mg. wiatrak i rze-
źnictwo bud. mas. przyn. dzierz.
450 mk. za 14500 mk. 12 mg. 2
mg. łak, 2 krowy, 2 świnie za
5700 mk. 7 mg. 3 mg. łak, kram
kolon. ogród owoc. bud. mas. za
8500 mk. 5 mg. kaw. łaki. bud.
z drzewa dob. za 4800 mk. Zgl.
upr. L. Sztukiewicz, Ostrow
ul. Kolejowa 4, blisko rynku.

Poszuk. się od 1. 4. 10 lub
też później dzierzawy lub kupna

domu

na dużej wsi gdzieby można za-
łożyć handel tow. krót lub kol
Zgl. do eksp. Wielk. pod nr. 933

Używane meble!

kupuje po najwyższej cenie

R. Jaśkiewicz
teraz ul. Strzelecka 30.
Telefon 2108.

Wyszynk

połącz. z restaur. w najlep. po-
łożeniu ruch. miasta pod korzyst.
warunk. zaraz do wydzierz. Zgl.
do eksp. Wielkop. pod nr. 384

Skład

z mieszk. dla rzemieślnika, mi-
strza krawieckiego, szewskiego lub
innej gałęzi jest do wydzierz. za
600 mk. na 1 4. lub rychlej.
K. Rzepecka, Piekary 7.

Oberża

z kram. kolon. jedyna
we wsi nad głow. trak-
tem 6 mg. własną, 5
mg. dzierz. na 9 lat, obsiane poł.
żytem i pół pszenicą reszta na
buraki i kart. upraw. Inwentarz
2 krowy 4 świnie jest przy wpl.
10-17000 mk. na sprzedaż lub
też na większą gospodarkę na za-
mian. Oberża w mieście, ok. 6000
miesz. w najlepszym położ. przy
kość. kat., także 2 gościńce do
wydzierz. także 3 dob. gościńce
na sprzed. Kram kolon. w dużej
wsi domin. i obszernym pomiesz.
i ogród. za rocznie 300 mk. do
wydzierzawienia. Zgłosz. uprasza

L. Sztukiewicz, Ostrow
ul. Kolejowa 4

Kawaler liczący 29 lat z za-
wodu kowal, posiadający 4000
mk. szuka na tej drodze

żony.

Panny posiad. cośkolwiek majątku
lub odziedziczą jakkolwiek
własność w mieście lub na wsi,
gospod. lub int. zechcą swe ofe-
rty wraz z fotografią do ekspedy-
cji Wielkop. nad. pod nr. 926.



Śledzie solone

wybornego smaku.
Oryginalna beczka najlepszych
śledzi z ikłą i mleczem około
1000 do 1100 szt. 39,50 mk.,
pół beczki 22 mk.

1 beczkę około 44 kg. za 15 mk.
pół becz. około 22 kg. za 8 mk.
puszkę pocz. ok. 4 i pół kg. za 2 M.
1 beczkę ca. 400-450 szt. naj-
większych M. K. solonych peł-
nych tłustych śledzi 13,00 mk.
pół beczki 7, mk.

puszkę 4 litrową dobrych osma-
żanych śledzi po 2 mk.
5 puszek śledzi osmażanych 9 M.
10 puszek śledzi osmaż. 16,50 M.
puszka 8 ltr. 3 mk., 5 puszek
14 mk.

sądcezek pocztowy najlepszych
russkich sardynek 2 mk.
Znakom. tłuste bydlinki
świeżo wędz. 10 funt skrzyń za
3 mk. Przesyłka za pobraniem
pocztowem, opakowanie darmo.

Otto Stöwer, Grimmen 9 (Ostsee)

2 Domy

z ogród. w najlepszym położeniu
sprzeda pod korzystn. warunk.
Bank Ludowy, E. G. m. u. H.
w Grodzisku.

Gzelnika blacharskiego
potrz. zaraz na stałe zatrudnienie
L. Dykiert, Czarnikau.

Poszukuję miejsca jako

dozorca lasu

lub też jako dozorca mniejszego
folwarku Żona obeznana dokła-
dnie z chowem drobiu i trzody
chlewnej, przyjęłaby także tak-
owe zajęcia. Zgłoszenia piśm. do
eksped. Wielkop. pod nr. 901

Panna z uczc. rodz. licz. lat
23 poszukuje miejsca za

pannę służącą

od 1 kwietnia, gdzieby miała spo-
sobność wyucz. się got. Zgl. przyj.
Stefania Jankowska,
Lwówek Neustadt b. Pinne

Poszukuję do samodzielnego
zarządu doświadcz. inteligentnej

gospodyni.

Oferty uprasza się nadesłać do
eksped. Wielkop. pod nr. 939.

Kaw. rólnik 28 lat licz. posiad.
przeszło 5000 mk. poszukuje dla
braku znajomości

towarzyszki życia.

Panny lub młode wdówki po-
siadające gospodarstwo rózne,
niechaj się zechcą zgłosić z ca-
łym zaufaniem do eksped. Wiel-
kopolanina pod nr. 930

Wolontariusza

i ucznia przyjm. każdego czasu
B. Plojda, ul. Wroniecka 12,
handel towarów kolonialnych



Oryg. beczka ca. 1100-1200 szt. najlepszych solonych tłustych śledzi

białomięsne i bardzo znakomite
w smaku 28,50 mk. pół beczki
16,50 mk. Gwar. za najl. jakość.
(Herings-Versandgeschäft)
Grimmen 10, Sundischestr. 246.

2 dzielnych

kotlarzy

do mojej fabryki maszyn rólni-
czych zaraz zgłosić się mogą
M. Kornobis, Gostyń.

2 pomocników

przyjmie zaraz lub od 1 kwietnia
J. Marciniak, zakład ogrod.
Poznań - Rataje.

Do handlu żelaza sztabowego,
krótkiego, artykułów budowlan-
nych, kolon. i destylacji, poszu-
kuje zaraz starszego

pomocnika.

Oferty z podaniem pensji i foto-
grafią uprasza 936
A. Wybieralski,
Miejska Górka (Görchen i. P.

Do mego handlu drogowego
i towarów kolonialnych poszuku-
ję od 1 kwietnia 1910

ucznia

M. Becker,
Wschowa Fraustadt.

Ogrodnik

poszuk. dzierzawy ogrodu
Zgl. pod adr: M. Mielcarek,
Hamborn, Heinestr. 47/9 Rheinf.

25-175 mk. tygod. mogą zaro-
bieć panie, panowie i młodzi ludzie bez przerwy
dotychczas czyn. Nadzwycz. rzet.
i łatwy zarobek. Znajom. fach.
niepotrz. Pewny int. Horton,
Kattowitz O. Schl. nr. 524.

Do mego składu kolon. delika-
tesów, win i cygar poszukuję

ucznia

z lepszym wykształceniem szkoln.
J. Mroczkowski, Rawicz.

Lokal

restauracyjny

w którym się mieści dobrze pro-
sperująca restauracja, jest bez ża-
dnego odstępnego zaraz tanio do-
wysajęcia. Bliższych wiadomości
udzieli ekspedycja Wielkopola-
nina pod nr. 2000.

Jeżliby nie smakowała najlepej,

nie przewyższałaby Kathreiner kawa słodowa w tak ol-
brzymich rozmiarach rozpowszechnienia wszelkich innych
kaw słodowych. Kathreiner kawa słodowa smakuje nie
słodkawo i jałowo, lub też gorzko i ostro jak wiele innych
naśladownictw, tylko posiada przyjemny, pełny, łagodno aro-
matyczny smak. Ta zaleta, do tego zdrowotność i taniość
sprawiły, że Kathreiner kawa słodowa stała się w całym
świecie ulubionym napojem w wszystkich kręgach ludności.

Wenn er nicht am besten schmeckte,

würde Kathreiners Malzkaffee nicht an Verbreitung alle an-
dern Malzkaffees so riesenhaft überragen. Kathreiners Malz-
kaffee schmeckt nicht süßlich und fade, auch nicht bitter
und scharf wie viele Nachahmungen, sondern hat einen
angenehmen, vollen, mild aromatischen Wohlgeschmack. —
Dieser Vorzug dazu seine Bekömmlichkeit und Billigkeit
haben Kathreiners Malzkaffee in der ganzen Welt zum
Lieblingsgetränk aller Bevölkerungskreise gemacht.